



TEATR MIEJSKI
W BYDGOSZCZY

DYREKTOR: WILAM HORZYCA

PROGRAM

SEZON TEATRALNY 1947/48

CENA ZŁ

Szelmostwa Skapena

Skapen, we francuskiej pisowni: Scapin wywodzi się z włoskiego „scappare”, co znaczy: „uciekać”. Takim też nieustannie przed zasłużonymi karami uciekającym typem, takim pędzinogą była owa we włoskiej komedii dell'arte zwyczajowa figura Skapena, dziecka ludu, służącego u możnych panów czy bogatych parweniuszów, zawsze od nich przebieglejszego, zawsze ich naciągającego, w nieustannej kolizji z prawem pozostającego filuta, nigdy nie tracącego fantazji, bogatego w nieprzebrane fortele, chętnie rajfurzącego złotej młodzieży i nabijającego sobie wiecznie dziurawą swoją kabzę.

Ten to szablon komediowy, przez cały wiek XVI pokazywany publiczności na placach miast włoskich i francuskich, szablon porządnie już zużyty w wieku XVII-ym, — Molier w roku 1671 bierze na swój warsztat, by pokazać ile jeszcze świeżego soku da się wycisnąć z tego przeżytku.

„Szelmostwa Skapena” tworzy autor „Mizantropa” po wszystkich już swoich arcydziełach, po tymże „Mizantropie” i „Tartufie”, po „Skąpcu”, po „Mieszczuchu szlachcicem” i „Georges Dandin’ie”, pisze je na dwa lata przed śmiercią swą tak przedwczesną, w pełni swojej wirtuozerii komediopisarskiej, w pełni nabrzmienia twórczego i w pełni rozgoroczeń życiowych. Z bółów i czarnego na świat poglądu czem się ratować jeśli nie farsą? Farsą możliwie jak najbardziej krańcową, huczną, jaskrawymi konturami kreśloną, poprostu: „Szelmostwami Skapena”.

W wieku XVII-ym nie zaprzętało sobie głowy oryginalnością pomysłów autorskich. Widzimy też w tej sztuce, jak Molier naczelną postać bucha z jarmarcznych widowisk, rozwiązanie sztuki i kilka innych momentów zapożycza sobie z antycznego Terencjusza, przysłowiowy aforyzm: „po kiegoż diabła laził na tę galereę” zabiera bez ceremonii Bergerac’owi (1620—1655), a słynną scenę z workiem ma do zawdzięczenia swojemu poprzednikowi Tabarin’owi, temu komediantowi z placu Dauphine, który pierwszy farsę starał się ku sztuce teatralnej wyciągnąć ze stylu cyrkowego. I kto się dziś będzie o to wszystko z Molierem pieniaczył? Terencjusz przemawia do nas jako nazwisko wykute w podręcznikach literatury rzymskiej, Tabarin to dziś już tylko nazwa jednego z paryskich music-hall’ów, Cyrana de Bergerac zapomnienie dawno by już pokryło doszczętnie, gdyby pamięci o nim nie odnowił był Rostand, — a „Szelmostwa Skapena” na całym cywilizowanym świecie w wieku XX-ym gra się z takim

INAUGURACJA SEZONU 1947/48

M O L I E R

SZELMOSTWA SKAPENA

Komedia w 3-ch aktach

Przekład Tadeusza Boy'a Żeleńskiego

O S O B Y :

Argant, ojciec Oktawa i Zerbinety	Adam Cyprian
Geront, ojciec Leandra i Hiacynyty	Jerzy Kordowski
Oktaw, syn Arganta, zalotnik Hiacynyty	Janusz Borkowski
Leander, syn Geronta, zalotnik Zerbinety	Hieronim Konieczka
Zerbineta, mniemana cyganka	Antonina Barczewska
Hiacyneta, córka Geronta	Maria Życzkowska
Skapen, służący Leandra, hultaj	Józef Kondrat
Sylwester, służący Oktawa	Władysław Cichoracki
Neryna, piastunka Hiacynyty	Teresa Ciemnołowska
Karlo, awanturnik	Ryszard Szerzeniewski

Inscenizacja i reżyseria: TADEUSZ MUSKAT

Dekoracje: TADEUSZ KALINOWSKI

Ilustracja muzyczna: Prof. FLORIAN DĄBROWSKI

samym conajmniej powodzeniem, z jakim się je grało za życia Moliera i z Molierem w roli Skapena.

Powodzenie w roku 1671 musiało być nie powszednie; świadczy o tym ubocznie polemika, jaka się wywiązała między autorem a krytyką: krytyka oczywiście wygłosiła niezadowolone z powodu — „niskiego poziomu” (braku wartości intelektualnych) „Szelmstwa Skapena”, ostatnia ówczesna w sprawach estetyki instancja: Boileau sarknął, że w tym artystycznym wybryku nie sposób poznać autora „Mizantropa”; na to Molier odpowiada: „Mizantrop przepędził mi publiczność do teatrów cyrkowych, Skapen napowrót mi ją sprowadza do mojego teatru”. — Punkt widzenia wyłącznie kasowy, czuje się w nim nie tyle autora, który sztukę napisał, ile dyrektora który ją wystawił. Pośrednio wypowiada w nim Molier i swój własny stosunek do sztuki, stosunek raczej pobłażliwy.

Nie ulega wątpliwości, że „Szelmstwa Skapena” pisane są jakby od niechcenia, ale taki właśnie brulion wyraziściej niż skończone dzieło pokazuje, jaka siła tkwiła w talencie tej „elektrowni werwy komediopisarskiej”, jak za dotknięciem jego ręki najbardziej blahy motyw przeistacza się w scenę iskrzącą się komizmem, jak nic tu dla celów akcji nie przepada, jak każdy drobiazg staje się potrzebą humoru i w jakie trzy błyskawice streszczają się trzy akty utworu, a niektóre sceny, jak np. sceny wyludzania pieniędzy od dwóch patentowanych skąpców to niejako nieśmiertelny podręcznik dla szukających kredytu (pod jaką szerokością geograficzną i kiedy tej warstwy zbraknie?) Mimowoli przychodzi na myśl, że pomysłowości Skapenowi użyczył tu dyrektor Molier, jak wszyscy ówczesni (a i nie ówczesni) dyrektorowie teatru, perpetualnie szukający pożyczek, które za dawnych czasów były zastępczą formą dzisiejszych subwencji państwowych i samorządowych.

Powstały te „Szelmstwa Skapena” jako bezpretensjonalna heca, ale wystarczyło, że zelknęła się ona z jasnowidzem duszy ludzkiej, a bez troskie sytuacje i szalejące zabawą dialogi same nie wiedząc kiedy, zaczęły się zabarwiać bądź to satyrą bądź bystrą obserwacją psychologiczną. Jakże niedoścignie trzeba powiedzieć monolog Skapena o wymiarze sprawiedliwości sądowej, by sala nie zatrzęsa się od oklasków, — ileż genialnego rozkroju człowieka zawarło się w Gerontowym powiedzeniu: „ale ja ci przebaczam pod warunkiem, że umrzesz,” a gdy dochodzi do sceny 7 aktu drugiego, kiedy Leander po oburzeniu i zgrozie nad niemoralnością Skapena naraz otrzymuje wiadomość o swoim nieszczęściu i widząc, że żadnym uczciwym sposobem złemu nie zaradzi, błagalnie udaje się o pomoc do tejże niemoralności, do tegoż Skapenowskiego hultajstwa, gdy *ad oculos* nam pokazano, że tylko w nieuczciwości należy szukać lekarstwa na nieuczciwy czy głupi świat, to czujemy, jak za ścianą hulaszczych kolizyj przyczała się jakaś wprost bolesna zaduma nad ironią życia.

Druk. p. Z. P. Nr 2 Toruń - E 45255